# OGNISKO KRAKOWSKIE

ORGAN ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Rok III. Kraków, lipiec — sierpień 1938 Nr. 7—8


## Pierwsze sztychy

Po krótkiej przerwie weszliśmy znów w okres akcji cennikowej. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału w dniu 10 lipca b. r. postanowiło wypowiedzenie układu zbiorowego pracy z dnia 9 sierpnia 1937 r., wysuwając postulaty 15%-wej podwyżki płac, przyjęcia cennika przez wszystkie drukarnie układem objęte i zasadę 46-godzinnego tygodnia pracy dla wszystkich drukarń. Do cennika zgłoszono nieliczne tylko poprawki, z których większość została z pracodawcami uzgodniona w toku obrad Komisji Cennikowej w okresie od 23 września 1937 r. do 24 lutego 1938 r.

W myśl uchwały tej w dniu 13 lipca b. r. wysłano do drukarń wypowiedzenia układu zbiorowego, a w dniu 13 sierpnia b. r. przesłaliśmy pracodawcom nasze postulaty, proponując odbycie konferencji w dniu 25 sierpnia b. r. Ogółem pisma te wysłano do 14 drukarń w Krakowie oraz do 1 drukarni w Bochni. Odpowiedź otrzymaliśmy tylko od 7 drukarń krakowskich. Z tych trzy proponują konferencje w okresie od 3 do 7 września b. r., dwie dały odpowiedź wymijającą, a dwie odmówiły zawarcia układu. Inne milczą. Zgodnie z ustawą o układach zbiorowych pracy wypowiedzenie układu przesłaliśmy również do Inspektoratu Pracy VII Okręgu w Krakowie, oraz poinformowaliśmy o tym Inspektorat Pracy 38 Obwodu w Krakowie.

Z zachowania pracodawców wynika, że starym już obyczajem szachują nas oni znów »brakiem porozumienia« między sobą. My ten brak porozumienia rozumiemy. Gdyby gra szła o obniżkę zarobków, porozumienie rychłoby nastąpiło. Obecnie wolą być bez porozumienia, mimo, że w roku ubiegłym przyznawali potrzebę uzyskania układu o mocy powszechnie obowiązującej. I gdy wysuwali obniżkowe propozycje, umieli się porozumiewać i solidarnie obniżek żądać. Ponieważ jednak dążeniem naszym jest nadal zawarcie układu zbiorowego i uzyskanie dla niego mocy powszechnie obowiązującej, oraz poprawa ogólna warunków pracy i płacy, przeto pomożemy panom pracodawcom w odnalezieniu wspólnego języka i dojściu do porozumienia. Środki na ten »brak« znajdziemy.

Mylą się też panowie pracodawcy, jeśli sądzą, że gra na zwłokę doprowadzić może do całorocznych pertraktacyj, jak to miało miejsce w roku 1937/38. W ciągu tego okresu wypowiedzieliśmy obustronnie tyle argumentów, że nowych zdaje się już nie znajdziemy, a powtarzanie byłoby bezcelową stratą czasu. To też w akcji obecnej dążyć będziemy do rychlejszego rozstrzygnięcia.

Pod adresem członków Związku kierujemy apel, aby spokojnie oczekiwali biegu wypadków. Prowadzenie akcji spoczywa w rękach Komisji Cennikowej, którą obdarzyliście zaufaniem i pełnomocnictwami. Komisja zdaje sobie sprawę w odpowiedzialności, jaką na siebie przyjęła i w trosce o dobro sprawy postępować musi ostrożnie i rozważać dokładnie każdy szczegół, nad którym nie zastanawia się zwykły członek organizacji. To też nie denerwujcie się, lecz spokojnie oczekujcie na hasło, bo ostatnie słowo w akcji obecnej z pewnością do was należeć będzie.

## Nasza prowincja

W okresie przedwojennym całe drukarstwo Galicji ówczesnej zorganizowane było należycie i objęte cennikiem austriackim. Tak my, pracownicy, jak i pracodawcy, wiedzieliśmy dokładnie o istnieniu każdej drukarni i powstających drukarniach, a odnośne władze przemysłowe również dokładny ich rejestr posiadały. Na otwarcie nowego zakładu musiał przedsiębiorca uzyskać koncesję, legitymując się przy tym swymi fachowymi kwalifikacjami. Stosunki w drukarstwie były więc należycie uregulowane.

W okresie zawieruchy wojennej porządek ten został zakłócony, lecz temu dziwić się nie można. Po ukończeniu wojny i wskrzeszeniu niepodległego Państwa Polskiego przystąpiono do odbudowy zniszczonego wojną przemysłu, wprowadzając przy tym szereg »poprawek« i reform. Dla przemysłu graficznego reformy te poszły w kierunku zniesienia koncesyj i wydania zarządzeń, które w żadnym wypadku nie chroniły umów cennikowych, a niejednokrotnie nawet w zawieraniu tych umów przeszkadzały.

Reformy te spowodowały całkowite zabagnienie stosunków w drukarstwie, w czym dopomógł również wydatnie kryzys. Spowodowało to, że zaangażowani w ustawicznej walce o byt w największym ośrodku drukarskim Województwa Krakowskiego, nie mogliśmy należycie interesować się sprawami prowincji. Z biegiem lat coraz bardziej traciliśmy orientację w stosunkach na prowincji; wiedzieliśmy tylko ogólnie, że jest tam gorzej niż w Krakowie. Władze przemysłowe ani też organa inspekcji pracy również ścisłych danych o drukarniach w tej chwili obecnej nie posiadają.

Ukazanie się w r. 1937 ustawy o układach zbiorowych pracy, umożliwiające uzyskanie układu o mocy powszechnie obowiązującej dla obszaru całego województwa, pobudziło nasze zainteresowanie dla stosunków na prowincji i skłoniło nas do dokonania objazdu celem zebrania informacyj. Jak podawaliśmy, objazd ten został dokonany.

Cały teren Województwa Krakowskiego obejmuje 17 powiatów, w tym prócz Krakowa 46 miast. Drukarnie istnieją tylko w gminach miejskich. W 26 miejscowościach istnieje ogółem 68 drukarń, posiadających 57 maszyn płaskich, z których około 90% bez napędu motorowego. 31 drukarń wogóle maszyn płaskich nie posiada. Wykaz ten nie obejmuje miasta Białej, które wprawdzie terytorialnie należy do Województwa Krakowskiego, lecz objęte jest układem zbiorowym Bielska, do którego organizacyjnie należy.

Największy ośrodek drukarski stanowi Tarnów, posiadający 12 drukarń (9 maszyn płaskich i 2 linotypy). W kolejności dalszej następują: Nowy Sącz

(7 drukarń); Gorlice, Wadowice i Żywiec (po 4 drukarnie); Chrzanów, Jasło, Mielec i Wieliczka (po 3 drukarnie); Bochnia, Dębica, Jaworzno, Krynica, Myślenice, Oświęcim, Nowy Targ i Zakopane (po 2 drukarnie). W pozostałych 9 miejscowościach istnieje po 1 drukarni.

O jakości i rozmiarach drukarń świadczy stan zatrudnienia. W drukarniach objętych układem zbiorowym (12 w Tarnowie i 1 w Bochni) pracuje 30 pracowników ukwalifikowanych; w pozostałych (ogółem 55) pracuje ich 77, z czego znaczny odsetek stanowią tzw. »robotnicy drukarscy«, którzy nie odbyli praktyki w sposób wymagany ustawą i nie posiadają świadectw ukończenia praktyki. W dwu drukarniach stwierdzono, że w charakterze składaczy ręcznych pracuje ogółem 5 kobiet. Pracują już od kilku lat, przez nikogo nie niepokojone. Uczniów w chwili obecnej »szkoli« 31 drukarń, zatrudniając ich ogółem 42.

Pomieszczenia drukarń przeważnie nieodpowiednie. Kilka zaledwie drukarń mieści się w odpowiednio obszernych, czystych i należycie oświetlonych lokalach. W bardzo wielu wypadkach cała drukarnia mieści się w jednej ciasnej i brudnej izbie. Jakichkolwiek urządzeń sanitarnych (apteczki), higienicznych (umywalnie, szafki na ubranie) brak. Urządzenia z zakresu ochrony pracy, zabezpieczeń pasów transmisyjnych itp. bardzo prymitywne, a w wielu wypadkach wogóle ich brak.

Ustawowy czas pracy z reguły nie jest przestrzegany. W kilku wypadkach pracownicy, a nawet właściciele drukarń, sami przyznają, że praca trwa często dłużej niż 8 godzin dziennie. Stan ten ułatwia fakt, że lustracja drukarń od paru lat nie była przez organa inspekcji pracy przeprowadzaną. W niektórych drukarniach, istniejących po 3—4 lat, wogóle Inspektor Pracy jeszcze nie był, a zakłady te nie figurują nawet w rejestrach przez Inspektoraty Pracy prowadzonych.

Opracowane przez nas i doręczone p. Inspektorowi Pracy VII Okręgu oraz pp. Inspektorom Obwodowym sprawozdanie, spowodować winno jak najrychlejszą urzędową lustrację i wydanie zarządzeń, usuwających wykazane i zauważone przekroczenia. Wskazanem jednak byłoby, aby lustracje te dokonane były przy udziale fachowca drukarza.

Ze sprawozdania wynika, że prowincjonalny przemysł drukarski nie stanowi pozycji dodatniej. Wprawdzie ilościowo drukarnie przedstawiają się dość poważnie, lecz jakościowo są one bardzo mało wartościowe. Stanowią one poza nielicznymi wyjątkami gniazda niechlujstwa, wyzysku i ignoracji wszelkich ustaw czy rozporządzeń. Ale za to szkolą aż 42 przyszłych »fachowców«, którzy po kilku latach wylecą na bruk i powiększą kadry bezrobotnych, albo ...zakładać będą nowe »drukarnie«.

## Pomoc zimowa 1937/38

Z końcem czerwca b. r. zlikwidowany został Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie. Akcja Komitetu obejmowała według wydanego drukiem sprawozdania okres od 22 listopada 1937 r. do 15 czerwca 1938 r. Rejestrację bezrobotnych w okresie sprawozdawczym prowadzono do końca marca b. r., a świadczenia bezrobotnym ukończono w kwietniu b. r.

Nie będziemy tu omawiać szczegółów tego sprawozdania, które w osobnych zestawieniach wykazało cyfry wpływów i rozchodów, oraz wydanych deputatów żywnościowych, gdyż uwagi na ten temat zostały przez delegata naszego wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Komitetu. Dwa jednak motywy zasadnicze wymagają szerszego omówienia i uregulowania przy ewentualnej dalszej akcji pomocy zimowej.

Jednym z nich, to stanowiąca o powodzeniu całej akcji kwestia tzw. ofiar, ściśle mówiąc opłat na rzecz Komitetu. Komitet ustalił normy procentowe wpłat na rzecz Komitetu od lokali, świadectw przemysłowych, obrotu w przemyśle i handlu, dochodu pracowników, wolnych zawodów, realności i od prądu elektrycznego. Dla niektórych źródeł preliminowano

## Typy dzisiejszego drukarstwa

Nie tylko fachowiec, ale i człowiek postronny, który miał możność przyjrzenia się pracy drukarza, rozumie, że zawód ten wymaga pewnej inteligencji i skromnego chociażby wykształcenia. Druki przecież, a zwłaszcza zewnętrzny ich wygląd, świadczą o kulturze społeczeństwa i jego zdolności do oceniania rzeczy pięknych. Ambicją każdego kulturalnego narodu jest tworzenie produktów jak najbardziej estetycznych, budzących uznanie wśród swoich i obcych. Oczywistą rzeczą jest, że chcąc tworzyć rzeczy piękne, trzeba mieć odpowiednie po temu kwalifikacje i warunki.

W przemyśle graficznym pierwiastek piękna odgrywa rolę najważniejszą. Wiemy jaką odrazą napawa nas widok nieudolnie wykonanego druku, upstrzonego błędami i plamami różnych odcieni nierówno nałożonej farby. A tymczasem druków takich coraz więcej po Polsce się rozchodzi, a winę tego w wielkim stopniu przypisać należy błędom ustawodawców, którzy chronioną dawniej sztukę drukarską oddali na łup ignorantom.

Pamiętamy wszyscy, że dawniej każdy pryncypał czy pracownik drukarski w jakiejkolwiek miejscowości tak powierzchownością swą jak i poziomem umysłowym potrafił akcentować zawsze, że wykonuje inteligentny zawód drukarski. Nie można tego niestety powiedzieć o znacznej części dzisiejszych właścicieli drukarń i ich pracownikach. Zwiedzając w ostatnich miesiącach szereg drukarń na terenie Województwa Krakowskiego spotykałem typy, które wprost wstyd i ujmę przynoszą sztuce graficznej. Odnosi się wrażenie, że dopuszczenie tych ludzi do wykonywania zawodu drukarskiego jest jakimś tragicznym nieporozumieniem lub karygodnym eksperymentem. Nowocześni ci pionierzy sztuki drukarskiej tworzą tak ohydne dzieła, że w żadnym wypadku nie można ich uważać za nowoczesny produkt. Pracownie swe lokują w izbach ciasnych, ciemnych i brudnych, dostosowując do nich swój wygląd zewnętrzny. Stosują przy tym swoistą politykę cen i płac, znajdują cały szereg »pociągnięć taktycznych«, zdążających do zabezpieczenia się od wszelkich ciężarów społecznych, a nawet korzystając ze struktury naszego ustawodawstwa, zabezpieczają się przed jakąkolwiek kontrolą.

Trudno wprost opisać to bagno, reprezentujące drukarstwo w zakładach powstałych po stworzeniu z drukarstwa »wolnego przemysłu«. Kilka epizodów podanych niżej pozwoli już każdemu zorientować się w rozkwicie »wolnego drukarstwa«.

W jednej z drukarń właścicielkami są dwie siostry, z których jedna prowadzi księgarnię, druga drukarnię. W brudnej norze, w której okna częściowo zalepione papierami, pracuje 2 uczniów pod »fachowym« kie-

kwoty, które winny były wpłynąć w okresie akcji Komitetu i to daje nam możność zorientowania się w ofiarności pewnych warstw społeczeństwa.

Ze sprawozdania wynika, że z preliminowanych kwot wpłacono: od świadectw przemysłowych 37% (zamiast 65.000 zł, 24.000 zł), od obrotu w przemyśle 18% (zam. 180.000 zł, 32.000 zł), od obrotu w handlu 13·5% (zam. 370.000 zł, 40.000 zł), od wolnych zawodów, właścicieli nieruchomości i innych razem 25% (zam. 144.000 zł, 35.000 zł). Zaległości mimo urgensów i angażowania inkasentów, nie zdołano wydobyć. Ogólnie przedsiębiorcy (od świadectw przemysłowych i od obrotu w przemyśle i handlu) wpłacili 97.089·34 zł, podczas gdy pracownicy od dochodu wpłacili 92.155·37 zł.

Jako usprawiedliwienie małych stosunkowo wpłat przedsiębiorców podano brak egzekutywy ze strony Komitetu. Nas to jednak zadowolić nie może. Jeżeli jakiś ciężar nakłada się na całe społeczeństwo, to nie po to, aby tylko jedna klasa społeczna i to materialnie uboższa, ciężar ten ponosiła. Świadczyć w takim wypadku muszą wszyscy, a przede wszystkim przedsiębiorcy, którzy skrupulatnie potrącają robotnikom z zarobku »ofiarę« na rzecz pomocy zimowej, nie pytając go nawet o zgodę. Są więc wobec pracownika inkasentami i egzekutorami, sami jednak nie poczuwają się do obowiązku składania ofiar. Musi się więc i na nich znaleść egzekutywa.

Drugim motywem, to kwestia wartości deputatów, wydawanych bezrobotnym. Na tym tle wynikły w ostatnim okresie różnice zdań między Komitetem ogólnopolskim a Komitetem miejskim. »Pomoc Zimowa« jest u nas scentralizowana podobnie jak całe niemal obecnie życie społeczne. Centralizacja pomocy zimowej polega na tym, że Komitet ogólnopolski w Warszawie ustalił najwyższe normy wartości deputatów i zabraniał Komitetom wojewódzkim i miejskim udzielania wyższych świadczeń Nadwyżki zebranych ofiar miały być oddawane Komitetowi centralnemu.

Normy ustalone na okres 1937/38 miały być o około 50% niższe od norm deputatów wydawanych w Krakowie w okresie 1936/37. Gdyby w Krakowie normy te wprowadzono, wywołałoby to wśród bezrobotnych zrozumiałe wrzenie Nadwyżkę wpływów pochłonąłby Komitet centralny z oczywistą szkodą bezrobotnych miejscowych, gdyż i obecne krakowskie normy świadczeń dalekie są jeszcze od spełnienia zadania umożliwienia bezrobotnym egzystencji w ciężkim zimowym okresie. Działalność komitetów winna raczej iść w kierunku zapobiegania zaległościom wpłat i zwiększenia przez to wpływów celem podwyższenia wartości deputatów. To też słusznie postąpił Komitet krakowski, przeciwstawiając się zarządzeniom Komitetu centralnego i pozostawiając świadczenia wyższe. W przyszłości również kierować się należy zasadą zdobywania jak największych środków i jak najwydatniejszego wspomagania bezrobotnych, którzy nie za swoje winy cierpią głód i nędzę.

## Boczna furtka

Długie walki cennikowe prowadzić musiała nasza organizacja, zanim uzyskała biuro pośrednictwa pracy. Obecnie biuro to mamy. Posyłamy przeto na kondycje o ile się da i gdzie się da, ale nie zawsze tych bezrobotnych, którym to się należy i których posłać chcielibyśmy, lecz tych, których sami pracodawcy lub ich dyrektorzy zażądają. Dążeniem naszym jest, abyśmy z biura tego korzystać mogli tylko sposobem organizacyjnym, otrzymując kondycje kolejno według daty zgłoszenia się na listę bezrobotnych. Tak być powinno, bo tego wymaga sprawiedliwość.

I takby może i było, gdyby sami członkowie nie wynaleźli »bocznej furtki«, wygodnej wprawdzie dla jednostek, ale wstrętnej, nieszlachetnej i szkodliwej dla ogółu. Przez tą »boczną furtkę« przesuwa się już od dość dawna szereg kolegów na kondycje z pominięciem biura, gdyż zgłoszenia zapotrzebowania na upatrzonego z góry pracownika nie można nazwać zapośredniczeniem przez biuro.

Nieustannie przy tym słyszy się utyskiwania na brak kolejności w zapośredniczaniu. Zarzuty wychodzą nawet od tych, którzy »boczną furtkę« dobrze znają,

---

rownictwem samej właścicielki, bo pracujący tu dawniej jedyny pracownik ukwalifikowany został dla braku pracy zwolniony. Chłopaczki więc sami teraz się uczą, pracując normalnie po 9 godzin dziennie.

Do innej drukarni wchodzę przez księgarnię, pytając o właściciela drukarni, którą chcę obejrzeć. Panna w księgarni oświadczyła, że zaraz właściciela zawoła i weszła do drukarni. Wchodząc tuż za nią zauważyłem, że dała komuś znak ręką, po czym natychmiast uciekł z zecerni chłopak i to tak szybko, że nie zdążyłem go zatrzymać. W drukarni nie zastałem już więc nikogo prócz 2 dziewcząt, układających papier, a na zakurzonej kaszcie leżał rozpoczęty układ tabelki i porzucony w pośpiechu winkielak. Zaraz zjawił się właściciel, który uparcie twierdził, że nie zatrudnia nikogo, bo nie ma roboty. Dopiero zapytany o chłopaka który uciekł, przyznał, że jest to uczeń. Sprowadzony do drukarni z powrotem chłopak objaśnił, że nie uciekał, lecz »musiał wyjść«. Jak widzimy, właściciel, stary praktyk, z góry już ułożył sobie sposób ukrycia nielegalnego ucznia na wypadek lustracji.

W dwu innych wypadkach zastałem w drukarniach po 2 chłopaków, zajętych pracą. Zaskoczeni właściciele próbowali znakami skłonić po jednym z nich do opuszczenia drukarni, a gdy temu przeszkodziłem, objaśnili, że jeden z nich jest uczniem, a drugi jego znajomym, który przyszedł się »przypatrzyć«. Ten znajomy jednak z ostrożności ubrany był w bluzę roboczą i nie tylko ręce ale i twarz miał oblepione farbą.

Z kolei zwiedzam »zakład« nowy, otwarty w r. 1938. W jednym pokoiku dość jeszcze czystym stoi malutka amerykanka i 3 kaszty. Pracuje sam właściciel, podobno fachowiec. W tej samej małej miejscowości istnieją oprócz tej dwie podobne starsze już drukarnie.

W innej drukarni, posiadającej 2 tyglówki, zastałem w biurze żonę właściciela drukarni, a przy kaszcie w drukarni kobietę. Właścicielka wyjaśniła, że właściwie przy kaszcie i przy maszynach pracuje jej mąż, który jednak często wychodzi. Kobieta, którą zastałem w drukarni, jest nakładaczką, która tylko pomaga mężowi w pracy.

Charakterystycznym jest wypadek, w którym w drukarni prócz właściciela (nie fachowca) pracuje jeden »robotnik drukarski«. Pracuje już od kilku lat po 8 godzin dziennie, wykonując pracę składacza i maszynisty. Praktyki żadnej nie odbywał. Wynagrodzenie jego wynosi aż... 25 zł miesięcznie. Jest to chyba trudny do pobicia rekord co najmniej polski. Brak czasu niestety nie pozwolił mi na dłuższą z nim rozmowę, która może wyjaśniłaby jak ten idealny dla naszych pracodawców robotnik z zarobku tego żyć potrafi.

A teraz reprezentuje mi się przyszły właściciel drukarni. Przez biuro wprowadza mnie żona właści-

bo nieraz przez nią przechodzili na kondycje. Zarzuty te podnoszą koledzy tylko w okresie pozostawania bez pracy. Który prześliźnie się do kondycji, przestaje zupełnie interesować się biurem aż do czasu utraty kondycji.

Rozumiemy, że życie bezrobotnego jest ciężkie, wiemy, że organizacja ani nikt inny nie jest w stanie zapewnić w obecnym ustroju pracy dla wszystkich. Wiemy też, że pracodawcy zawsze starają się ustawy i umowy korzystnie dla siebie interpretować. I dlatego winniśmy sami baczyć, abyśmy nie ułatwiali ich poczynań. Nie »bocznymi furtkami«, lecz przez organizację i biuro otrzymywać winniśmy kondycje i kolejno dzielić się nadarzającą się pracą. To jest jedyna droga prowadząca do poprawy. Nie pomogą tu same zarzuty i narzekania, ale wszyscy tak bezrobotni jak i pracujący zrozumieć muszą znaczenie biura i postępowaniem swym umożliwić Zarządowi osiągnięcie poprawy.

## »Balast«

Zawód drukarza-składacza, wykonawcy ręcznych robót drukarskich, przysparzający sztuce walorów piękna, był dawniej należycie ceniony i szanowany. Byli specjaliści składacze akcydensowi, byli i »wodziarze«-spece i i. Wynagradzano ich nadwyżkami do płac zasadniczych, nadwyżki bowiem ponad minimum były powszechnie stosowane, zależnie od wydajności i kwalifikacyj, lub jako premia za dłuższy okres pracy w danym zakładzie.

Po rewolucji umaszynowienia układu, po sprowadzeniu drukarstwa w większości do fabrykacji książek, czasopism i druków, które mimo to nie potaniały, składacz ręczny poszedł jakby w odstawkę. Nie ma on już ani należytego uznania, ani nadwyżek, które zostały prawie zlikwidowane, za to dziś składacz taki wyciśnięty jest jak cytryna. Właściciele nowocześnie urządzonych drukarń podnieceni są horoskopami jeszcze większych zysków w pogoni za ciągłymi oszczędnościami z kieszeni pracowników. Składacz ręczny jednak pozostał, zarządy zakładów graficznych gorliwie dbają o przypływ nowego narybku, lecz ta kategoria pracowników traktowana jest dziś po macoszemu i niedwuznacznie uważana za balast drukarni czy zakładu graficznego. Spośród składaczy ręcznych stale wysoki jest stan bezrobotnych, stąd też nadmierna podaż rąk do pracy, tak niesprzyjająca normalnym warunkom i potrzebom życia. Znajdują oni dorywcze tylko zajęcie na dni lub godziny mimo widocznych nieraz zapotrzebowań, nie usprawiedliwiających »oszczędności« ze strony pracodawcy. Mimo stawianych im coraz większych wymagań w pracy, składacze ręczni są najniżej z kwalifikowanych pracowników wynagradzani.

Jest to nie słusznym tym bardziej, iż tak małe jak i większe zakłady bez »balastu« tego obejść się nie mogą i składaczy ręcznych zatrudniać muszą. Jest w tym postępowaniu jednak cel, aby w dobie bezrobocia i trwałej podaży rąk do pracy tą kategorię pracowników jak najniżej wynagradzać, a wyższe zarobki innych działów systematycznie różnymi sposobami równać w dół. Dlatego też natrafia się na przeszkody i sprzeciwy w uzyskiwaniu dla tego »balastu« umów zbiorowych i podwyżek, bo zrobienie wyłomu w tym punkcie ułatwiłoby rozgrywkę z działami wyżej wynagradzanymi i dla pracodawców dziś bardziej wartościowymi.

W niektórych Oddziałach istnieją sekcje składaczy ręcznych na wzór innych sekcyj, aby bronić się łatwiej przed poniżaniem tego działu pracy. Zasadniczo jednak tworzenie takich sekcyj nie jest organizacyjnie usprawiedliwione. Wspólne walki i zrozumienie wywalczyły nam pierwotne normalne i koleżeńskie stosunki, cennik i umowy zbiorowe dla ogółu drukarskiego. Tak żywotne kwestie jak normalne warunki pracy, spokój, poszanowanie prawa i ustawodawstwa robotniczego, wrócić muszą wreszcie na właściwą drogę mocnego układu zbiorowego, zdobytego zbiorową wolą i solidarnością. Wrócić musi stan taki, w którym każdy pracownik jednako ceniony i szanowany będzie przez pracodawcę i należycie za swą pracę wynagradzany.

---

ciela do drukarni, w której przy amerykance majstruje coś jakiś osobnik. Wejścia naszego nie zauważył, a gdy się do niego zbliżyłem, na pytanie moje odpowiedział niezrozumiałym bełkotem. Żona właściciela pospieszyła z wyjaśnieniem, że osobnik ten jest synem właściciela drukarni. Ponieważ jest kaleką, bo »trochę głuchy i źle mówi«, ojciec otworzył mu drukarnię, żeby się »nauczył zawodu i miał kawałek chleba«. Na razie więc przyszły »pan pryncypał« uczy się. A będzie z niego pociecha, bo już dziś obchodzi się bez sztegów i formę patykami klinuje.

Gotowy typ obecnego już właściciela drukarni spotykam nieco później. Firma opiewa wprawdzie na nazwisko jego siostry, która wprowadziwszy mnie do drukarni, poszła szukać właściciela. W drukarni zostałem sam, po chwili wszedł jakiś człowiek i stanął przy drzwiach. W podartym, łatanym ubraniu, brudnej koszuli bez kołnierzyka, z błotem na bosych nogach (na polu padał deszcz), przypominał nędznego tragarza z żydowskiej dzielnicy. Zdumienie moje nie miało granic, gdy przybyła później siostra przedstawiła go jako właściciela drukarni. A jednak to był »pan pryncypał«.

Jedna z drukarń poszczycić się może, że cały swój personel zmontowała z »obcych zawodów«. Były młynarz przerobił budynek z młyna i zainstalował w nim drukarnię. Funkcję kierownika i maszynisty wykonuje były ślusarz, a pracę składaczy wykonują 4 kobiety za wynagrodzeniem po 8—16 zł tygodniowo. Stan ten trwa już trzeci rok.

Jak usiłują właściciele zabezpieczyć się przed ciężarami społecznymi i kontrolą, świadczą przykłady. W jednym sam właściciel pracuje, a o drugim z nim pracującym twierdzi, że to jest cichy spólnik lub robotnik, zbierający sam zamówienia i pracujący na własny rachunek, a opłacający tylko za zużycie materiału. Ponieważ nie ma tu robotnika płatnego przez właściciela, zakład uchyla się od ingerencji inspektora pracy.

W innym wypadku bracia zakonni ulokowali drukarnię »za klauzulą«, gdzie wstęp osobom świeckim, a więc i inspektorowi pracy, jest wzbroniony. Ponieważ jednak drukarnia zatrudnia całkiem świeckich, a nawet żonatych pracowników, których nie można ukryć nawet jako kandydatów na braci zakonnych i pracownicy ci wchodzą »za klauzulę«, wybieg ten jest bezskuteczny. Niemniej jednak świadczy on o pomysłowości.

Dużo możnaby jeszcze pisać i dużo przytaczać przykładów podobnych. Nakreśliłem tylko szkic przykładów najbardziej charakterystycznych, bo i one wystarczają, aby każdego zdrowo myślącego człowieka przekonać o potrzebie niezwłocznego dążenia do uzdrowienia tych zgangrenowanych stosunków w drukarstwie polskim.

*Wu-Ka.*

## Półroczny bilans

Pierwsza połowa b. r. stanowi pod względem finansowym najkorzystniejszy okres w ciągu szeregu ostatnich lat. Większa ilość wpływających wkładek przy równocześnie mniejszej kwocie wypłaconych zapomóg spowodowały nadwyżki dość pokaźne, wzmagające siłę naszej organizacji. Drugie półrocze pod tym względem zapowiada się mniej korzystnie.

W funduszach Oddziału Związku półroczny bilans zamknęliśmy nadwyżką w kwocie 4.389·85 zł, co stanowi pozycję dość pokaźną i ważną w przededniu akcji cennikowej.

W funduszach Stow. »Ognisko« osiągnęliśmy również spodziewaną nadwyżkę. Wynosi ona za pierwsze półrocze b r. 4.915·41 zł, co również dla akcji naszej ma pewne znaczenie. Niezależnie od tego ułatwia to naszą sytuację wobec zagadnienia spłaty pożyczki hipotecznej.

Z bilansu tego wynika, że nasza polityka finansowa oparta jest na zdrowych i mocnych podstawach i gdyby wszyscy członkowie punktualnie wkładki opłacali, moglibyśmy wkrótce wkładki i świadczenia nasze zreformować w kierunku dla członków korzystnym.

## Na zakręcie

Wiele do życzenia przedstawiają dzisiejsze stosunki w największej krakowskiej drukarni »Ilustrowanego Kuryera Codziennego«. W dawniejszych latach była ona pod względem cennikowym i organizacynym wzorowa. Ustalone ściśle na podstawie cennika nakłady były przestrzegane, pracą niedzielną dzielili się wszyscy, a przedłużanie czasu pracy wprost było nie do pomyślenia. Koledzy spraw swych pilnowali, a dyrekcja prawa ich szanowała. Znajdowali tu i pomoc wydatniejszą bezrobotni, którzy w większej liczbie z pracy niedzielnej korzystali.

Z czasem jednak zmieniała się dyrekcja, a z nowymi jej członkami wchodziły do drukarni nowe prądy. Rozpoczęły się reformy pracy, dające wydawnictwu oszczędność, a pracownikom drukarskim straty. Oczywiście winą kolegów jest, że na niektóre »reformy« nie potrafili odrazu należycie zareagować, czym tylko apetyty oszczędnościowych referentów zaostrzali. To też hasło oszczędzania kosztem pracowników stało się tu bardzo modne. Referowali oszczędność nie tylko członkowie dyrekcji, ale i zwyczajni buchalterzy-kontrolerzy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że pracownicy drukarscy na oszczędności tej kiepsko wyszli. Obcięto im nadwyżki płac, a dla równowagi dołożono wierszy do wymaganego nakładu. Poodbierano dodatki niektórym częściowo, innym w całości, wprowadzono system bezpłatnych godzin nadliczbowych z rekompensatą »na wyjście« w przyszłości. »Mylono się« w obliczaniu należnych robotnikom zarobków. Nawet ręczniki próbowano zastąpić... papierem. Postępując wciąż w »racjonalizacji« pracy wpychano robotnikom drukarskim coraz więcej pracy, tak, że dziś niejeden nie chcąc tracić łaski przekracza swój normalny czas pracy, aby wykazać się jak największą ilością wierszy.

Z umowy o pracę w niedziele i święta nie pozostało nic. Już przed kilku laty wypowiedziano zawartą w tej sprawie umowę ze Związkiem, gwarantującą należytą za pracę tą zapłatę i zdołano nakłonić pracowników do zawarcia bezpośredniej umowy z dyrekcją, znacznie już gorszej. Później i tą umowę dyrekcja wypowiedziała, pozostawiając pustkę. Praca niedzielna odbywała się już tylko na podstawie ustnego porozumienia i wynagradzaną była dodatkiem 150%, przy czym krążyły pogłoski, że niektórzy i tego dodatku nie otrzymują. W międzyczasie zaniechano kolejności przydziałów do pracy niedzielnej. Dyrektor forytował jednych, pomijając innych, powodując objawy zawiści i fermentu wśród pracowników. Z bezrobotnych składaczy ręcznych przyjmowano ostatnio zaledwie jednego i to z zastrzeżeniami.

Stan ten trwał dość długo, a próby poruszenia pracowników do reakcji, czynione przez Związek, nie znajdowały należytego echa. Z bierności wyrwała ich dopiero sama dyrekcja. Pismem z dnia 14 lipca b. r. zawiadomiła dyrekcja Zarząd Związku, że od dnia 16 sierpnia b. r. za pracę w niedziele i święta płacić będzie dodatek tylko 50%. Odbyte posiedzenie oficynowe postanowiło zażądać zawarcia umowy ze Związkiem, ustalenia kolejności przydziałów do pracy spośród wszystkich pracowników i podwyższenia dodatku na 200%. Dyrekcja początkowo uchylała się od odbycia konferecji z delegatami Związku i widząc poruszenie wśród pracowników żądanie obniżki wycofała. Gdy jednak delegaci pracowników drukarni w dniu 19 VIII b. r. oświadczyli, że o ile termin konferencji nie zostanie ustalony, żaden z pracowników stałych ani też bezrobotnych do pracy w dniu 21 VIII b. r. nie przyjdzie, dyrekcja oświadczyła gotowość odbycia konferencji w dniu 23 VIII b. r.

W konferencji wzięli udział: p. Fr. Czajka, dyrektor drukarni »IKC« oraz delegaci Oddziału Związku kol. Butwin K. i Koczub W. Uzgodniono niemal całkowicie treść umowy z wyjątkiem punktu dotyczącego podwyżki %-tu. W dniu 25 VIII b. r. jednak p. dyr. Fr. Czajka cofnął swą zgodę na omówione punkty, twierdząc, że z delegatami nic nie uzgadniał. Wobec tego zagrożono znów, że w dniu 28 VIII b. r. numeru niedzielnego pracownicy nie wykonają, co skłoniło wreszcie dyrekcję do zawarcia następującej umowy:

»Umowa o pracę w niedziele i święta zawarta przez Zarząd Drukarni »Ilustrowanego Kuryera Codziennego« z delegatami Związku Zaw. Drukarzy i P. Z. w Polsce, Oddział Kraków:

1) Pracę w niedziele i święta przy wydawnictwach Koncernu Wydawniczego »Ilustrowany Kuryer Codzienny« wykonywać mają pracownicy stale w drukarni »IKC« zatrudnieni, oraz przydzielani przez Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Związku Zaw. Drukarzy bezrobotni.

2) Przydział do pracy spośród pracowników stałych odbywać się ma z zachowaniem kolejności i obejmować ma wszystkich pracowników z wyjątkiem tych, którzy dobrowolnie z przydziałów zrezygnują. Pominięcie kolejności stosowane być może jedynie do metrampażów, oraz pracowników, którzy jako kierownicy pewnych działów również w niedzielę funkcję tą wykonują. Lista przydziałów ma być każdorazowo podana do wiadomości ogółu za pomocą wywieszki i to przed ukończeniem pracy przez pierwszą zmianę pracowników.

3) Przydział do pracy spośród bezrobotnych następuje przez Społeczne Biuro Pośrednictwa. Na każdą niedzielę i święto przydzielać się będzie po 5 składaczy maszynowych i 2 składaczy ręcznych. W razie niezdatności przydzielonego, Zarząd Drukarni pracownika tego więcej do pracy nie przyjmie.

4) Czas pracy dla pracowników bezrobotnych w niedziele i święta wynosi 3 godziny.

5) Wolne zupełnie od pracy są: pierwszy dzień Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia.

6) Za każdą godzinę pracy w niedziele i święta otrzymuje każdy pracownik zapłatę jak za normalną godzinę pracy w tygodniu z dodatkiem 150%. Personel pomocniczy otrzymuje wynagrodzenie w dotychczasowej wysokości.

7) Umowę zawiera się na czas nieokreślony z jednomiesięcznym terminem wypowiedzenia. Wypowiedzenie nastąpić może tylko na piśmie i opiewać ma na koniec miesiąca kalendarzowego. W razie wypowiedzenia umowy niniejszej, warunki nią określone obowiązują nadal aż do zawarcia nowej umowy.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1938 r.

Za Zarząd Drukarni »IKC«: August Turowicz, Franciszek Czajka.

Za Związek Zaw. Drukarzy i P. Z. w Polsce, Oddział Kraków: Butwin Kazimierz, Kurzydło Stanisław«.

Załatwieniem tej sprawy, a zwłaszcza należytym jej przez pracowników postanowieniem, znaleźliśmy się na zakręcie złej dotychczas drogi zbiorowych i indywidualnych ustępstw pracowników drukarni »IKC«. Ale na zakręcie tym stać nie możemy. Trzeba nam iść dalej w kierunku do którego zawróciliśmy. Na konferencjach z dyrekcją delegaci Związku podnieśli zarzuty przeciw »oszczędnościowemu« systemowi, nadmiernym nakładom, bezpłatnej pracy w godzinach nadliczbowych i tym podobnym praktykom, domagając się zaprzestania stosowania tych metod i zapowiadając reakcję. I jeżeli wkrótce sprawy te nie zostaną przez dyrekcję uregulowane, reakcja nastąpić musi. Nie możemy bowiem zadowolić się poprawą w jednym tylko punkcie, lecz dążyć musimy do odrodzenia przyzwoitych stosunków w każdym dziale i rodzaju pracy. A doświadczenie ostatnie przypomina nam, że solidarnością i energią dużo zyskać możemy.

## Zmiany płac w Krakowie

Rozważając kwestię wysuniętego przez nas postulatu podwyżki płac, spojrzeć należy na zmiany cennikowego minimum płacy w naszym zawodzie w ciągu ubiegłych lat. Nie będziemy oczywiście cofać się do lat przedwojennych, ani do okresu dewaluacji i zmian waluty polskiej. Zrobimy tylko przegląd od roku 1930 do chwili obecnej. Minimum to, jako podstawowa, a przeważnie i rzeczywista płaca składacza ręcznego, ulegało zmianom, a wraz z tym, ulegały też zmianom wszytkie płace drukarzy w Krakowie. Pomiętamy te zmiany, bo dotkliwie na skórze swej je odczuwaliśmy, lecz dopiero zestawienie tych zmian da nam właściwy obraz, jak daleko zaszliśmy.

Zmiany przedstawiały się następująco: w II 1930 — 3%, w III 1930 — 3%, w IX 1930 + 2%, w II 1931 — 6%, w VII 1931 — 2%, w IX 1931 — 2%, w I 1932 — 10%, w VII 1933 — 15%, w VII 1935 — 5% i w II 1936 — 3%. Jedyną więc podwyżkę 2% uzyskaliśmy w tym okresie we wrześniu 1930 roku. Zestawiając powyższe cyfry widzimy, że w okresie od 1 stycznia 1930 roku do chwili obecnej obniżki łącznie wynoszą 49%, a podwyżka 2%. W sumie więc płace nasze obniżone zostały o 47%. A dzisiejsze ceny artykułów pierwszej potrzeby wcale nie są niższe od cen z roku 1930.

## Prawo strajku a prasa

Dzienniki burżuazyjne i brukowe, stojące zawsze na usługach kapitału, oburzają się na strajki robotnicze, zalecając jednostronne recepty totalistyczne. Życiowe prawo strajku nie może zaginąć do czasu, aż przedsiębiorcy zrozumią potrzeby życiowe robotnika i zechcą je uwzględniać, lub gdy nadejdzie okres, normujący w drodze ustawy zarobki robotnicze, umożliwiające im minimum egzystencji oraz zapewniający ciągłość pracy.

Co mają czynić robotnicy, jeżeli ich napuszony przedsiębiorca lub usłużny jego poganiacz szykanuje, zmusza do przedłużania czasu pracy, stosuje swój »prywatny« regulamin sprzeczny z ustawą, obniża zarobki lub ich nie wypłaca, wyrzuca na bruk energiczniejszych obrońców prawa społecznego lub zamyka warsztat pracy? Co czynić mają ci ludzie w wypadku najbezwzględniejszego wyzysku i wymagań przekraczających siły wyniszczonego przykrymi warunkami wegetacji pracownika? Czy wystarczyć mogą żółwim krokiem postępujące interwencje inspektorów pracy, przeciążonych pracą wobec coraz liczniejszych zatargów i oporu pracodawców? Czy uczciwa prasa nie powinna brać w obronę ludzi pracy, a nie pracodawcy-wyzyskiwacza?

Co robi kapitalista, jeżeli otrzymuje zdaniem jego nadmierne nakazy płatnicze lub znajduje się w trudnościach? Broni się, wnosi odwołania, sprzeciwy, demostruje. To samo prawo ma robotnik, gdy z marnego zarobku wyżyć nie może. Stanowisko prasy w wypadkach tych winno być bezwzględnie przyzwoitsze i jeżeli nie przychylne dla ludzi pracy, to przynajmniej obiektywne.

## »Zreformowana« pisownia

Wiadomo, iż do dnia dzisiejszego wszystkie sfery odczuwają skutki wprowadzenia nowej pisowni. My drukarze wyławiane z pisowni tej »perełki« notujemy na kasztach, marginesach itp. Redakcje, prywatni ludzie piszący listy, nawet profesorowie, zastanawiają się niejednokrotnie nad niekonsekwencjami »nowej« pisowni pewnych wyrazów i w żaden sposób opanować jej nie mogą. Liczne felietony satyryczne ujmują wprowadzoną bez potrzeby jedną jeszczę udrękę

W związku z tym z prywatnej inicjatywy opracowany został memoriał protestujący przeciw nowej pisowni. Zaopatrzony podpisami ponad 300 osób wniesiony on został do Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Polskiej Akademii Umiejętności. W listopadzie 1937 r. powołano do życia Komitet Obrony Języka, który przyjmuje w dalszym ciągu akcesy do protestu wniesionego. Sprawie tej poświęcono 52-gi numer czasopisma »Świat«.

Komitet mający za zadanie opanowanie anarchii w pisowni polskiej, oraz dążenie do reformy obecnej pisowni, mieści się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 117, m. 9. Pod adresem tym winni drukarze swoje spostrzeżenia i uwagi przesyłać.

### Z Oddziału Związku

W ciągu ubiegłych 2 miesięcy uwaga Zarządu całkowicie niemal zwróconą była na zagadnienie układu zbiorowego pracy. W okresie poprzedzającym wypowiedzenie układu odbyto posiedzenie Koła Delegatów oraz posiedzenia oficynowe i na podstawie wyrażonych zapatrywań zwołano na dzień 10 lipca b. r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego N. W. Zgromadzenia; 2) sprawa umowy cennikowej; 3) wnioski i interpelacje.

Obradom przewodniczył kol. Butwin K., protokółował kol. Kozłowski K. Odczytany protokół zatwierdzono bez zmian.

Pkt 2 porz. dz. zreferował kol. Koczub W., omawiając w streszczeniu akcję z roku ubiegłego i zawarty w dniu 9 sierpnia 1937 r. układ zbiorowy. Obszerniej omówił przebieg obrad wspólnej Komisji Cennikowej, które mimo kilkumiesięcznego trwania, nie dały oczekiwanego wyniku. Wycofanie przez nas proponowanych zmian cennika nie skłoniło pracodawców do podpisania nawet dotychczasowego cennika. Koniecznie chcieli pogorszeń, na co my znów w żaden sposób zgodzić się nie mogliśmy. Obecnie więc sytuacja tak się ukształtowała, że układ zbiorowy reguluje płace dla wszystkich drukarń jednolicie, podczas gdy warunki i czas pracy przy jednakowych płacach są różne. Chcąc stan ten zmienić, a zmienić go należy, musimy układ zbiorowy wypowiedzieć i dążyć do zawarcia takiego układu, który obejmować będzie wszystkie postanowienia cennika, jako ogólnie obowiązującego.

Drugim względem nakazującym wypowiedzenie układu zbiorowego, to potrzeba rewizji płac. W ciągu kilku ubiegłych lat płace były często obniżane, to też na tle wzrastającej w ostatnich dwu latach drożyzny słusznym jest domaganie się obecnie podwyżki. Tym bardziej, że podwyżki te uzyskali już robotnicy innych zawodów, oraz inne Oddziały naszego Związku.

Z tych też względów zgłosił referent imieniem Zarządu wniosek o wypowiedzenie układu zbiorowego pracy z dnia 9 sierpnia 1937 r. W dyskusji zabierało głos kilku kolegów, po czym wniosek jednomyślnie uchwalono.

Następnie dokonano wyboru Komisji Cennikowej w składzie: 4 delegatów, 3 zastępców i protokolant. Komisji udzielono nieograniczonych pełnomocnictw do prowadzenia akcji i rokowań, zawarcia i podpisania układu zbiorowego, oraz proklamowania strajku, o ile tego zajdzie potrzeba.

W ostatnim pkcie porz. dz. kol. Koczub W. omówił stosunki na prowincji województwa, której objazdu dokonał w maju i czerwcu b. r. Sprawę tą omawiamy w osobnym artykule.

Z innych spraw przez Zarząd załatwianych wymienić należy interwencję przewodniczącego Wydziału w dyrekcji drukarni »IKC« w lipcu b. r. Przedmiotem dyskusji były uchybienia cennikowe i ustawowe w stosunku dyrekcji do pracowników. Podczas interwencji przyrzeczono uregulowanie poruszonych spraw, lecz postępowania nie zmieniono. Natomiast jakby w odpowiedzi na interwencję dyrekcja drukarni wypowiedziała porozumienie o pracę w niedziele i święta, żądając obniżki zapłaty za tą pracę, o czym osobno piszemy.

W lipcu przedłożono Zarządowi sprawozdanie kasowe za II-gi kwartał i I-sze półrocze b. r., a Komisja Kontrolująca na podstawie przeprowadzonej kontroli stwierdziła, że księgi, kwity i gotówkę znaleziono w należytym porządku Sprawozdanie z działalności Biura Pośr. Pracy za II-gi kwartał b. r. wykazuje ubytek bezrobotnych o 11 osób. Jest to ubytek przejściowy, gdyż już w lipcu i sierpniu zaznaczył się wzrost liczby bezrobotnych.

Na członków Związku przyjęci zostali: kat. I: Krupa Stanisław; kat. III: Auster H. (Tarnów).

## JÓZEF ŚWISTAK

Dnia 13 sierpnia b. r. zmarł ś. p. kol. Józef Świstak, lat 47, składacz maszynowy, były pracownik drukarni »Ilustr. Kuryera Codziennego« w Krakowie. Zmarły był członkiem Związku i Stow. »Ognisko«, oraz Tow. »Siła« i »Samopomoc«.

Cześć Jego pamięci!

# Z Towarzystwa Emerytalnego „Siła"

Jak wynika ze sprawozdań za ostatnie lata, działalność Towarzystwa i wysiłki Wydziału nie dają należytego wyniku. Stan członków w ostatnich latach zmniejszył się i nic nie wskazuje na możliwość zwiększenia liczby członków, a kasa ledwo wytrzymuje ciężar wypłacanych świadczeń dla inwalidów, wdów i sierot. Saldo na rok 1938 wynosiło 700·35 zł, przychody za pierwsze półrocze 1938 r. wynosiły 11.184·05 zł, a więc o 430·83 zł mniej, niż pozostało z roku 1937.

Stanu tego nie można nazwać zupełnie złym, albowiem i inne podobne towarzystwa znajdują się w tym samym położeniu i cierpią na brak rezerw płynnych. Taki ZUS np. mimo olbrzymiego majątku, wobec niespodziewanych w latach rozwoju obecnych świadczeń deficytuje również w funduszu bezrobocia i emerytalnym. A »Siła« w chwili obecnej wypłaca świadczenia 37 inwalidom, 8 sierotom i 13 wdowom.

Przyczyny tego stanu, które przedstawiamy w sprawozdaniach rocznych kilku ostatnich lat naszym członkom, niezbyt interesującym się sprawami Towarzystwa, są różne. A więc straty na lokatach kapitału i jego wartości z powodu wypadków wojennych i przejściowych okresów kształtowania się państwa naszego, a więc dewaluacja walut, bezrobocie wypychające ludzi zdolnych nieraz do pracy na fundusz inwalidowy i pozbawiające pokaźnej ilości wkładek. Spadek zarobków i niepewność pracy, hamujące przypływ członków i wreszcie identyczne ubezpieczenia w »Ognisku« oraz w państwowym ubezpieczeniu społecznym.

Jakkolwiek zachodzi potrzeba zastanowienia się poważnego nad kwestią skumulowania funduszów inwalidowych »Siły« i »Ogniska«, to kwestia ta jest trudną do przeprowadzenia. Sprawa ta jednak nurtuje wśród członków i była już nieraz poruszaną, nie widać jednak większego nią zainteresowania, a u starszych członków braną jest pod uwagę możliwość naruszenia korzyści z tytułu odrębnych obecnych wkładek i świadczeń. Kwestia ta nie jest usunięta z dyskusji i pożądaną jest wymiana zdań i zapatrywań w kierunku rozwiązania jej lub wyszukania środków wzmożenia naszych funduszów.

Sytuację poprawić mógłby obecnie wzrost wpłacanych wkładek i przypływ nowych członków, którzyby rozumieli, że skromny zasiłek emerytalny państwowy nie daje jeszcze możności utrzymania się w starości i niezdolności do pracy, a wkładki wpłacone do »Siły« dobrze się w przyszłości oprocentują. Odczuwają to dzisiejsi inwalidzi i starsi członkowie, lecz nie biorą tego pod uwagę koledzy młodsi, którzy mają teraz możność nabywania praw do świadczeń przez opłacanie wkładek.

# Z Kasy Zaliczkowej

Znaczna część członków Kasy Zaliczkowej Drukarzy zbyt mało interesuje się sprawami swej spółdzielni, lub nawet wcale nimi się nie zajmuje. Dowodem tego jest bardzo skromna ilość uczestników Walnych Zebrań Kasy. Postanowiliśmy przeto na łamach naszego pisma zaznajamiać kolegów z ważniejszymi wydarzeniami na terenie spółdzielni w przekonaniu, że ogół zrozumie i oceni należycie wysiłek kilkunastu ludzi, którzy bezinteresownie poświęcają swój czas i energię, by nietylko uchronić naszą spółdzielnię od upadku, lecz dźwignąć ją na poziom z lat dawniejszych, w których istotnie spełniała swe wytyczone w statucie zadania.

Kryzys i wynikłe z niego bezrobocie członków Kasy osłabiły działalność Kasy w ostatnich latach. Cały wysiłek zarządu skierowany być musiał na utrzymanie się na powierzchni, przetrwanie i zabezpieczenie członków przed stratami, co też się udało. Niektórzy bojaźliwsi członkowie wypowiedzieli swe udziały i wystąpili. Rada Nadzorcza i Dyrekcja, chcąc uspokoić obawy członków, zawnioskowały zmianę statutowej odpowiedzialności z nieograniczonej na ograniczoną. Na Walnym Zgromadzeniu w r. 1937 zmianę tą uchwalono. Obecnie została ona formalnie w Sądzie Handlowym przeprowadzoną tak, że obecnie członek za zobowiązania spółdzielni nie odpowiada całym swym majątkiem, lecz tylko jednym dodatkowym udziałem. Sądzimy, że to zachęci lepiej sytuowanych kolegów do wpisywania się na członków Kasy, oraz uspokoi wszelkie obawy członków.

Dążąc do uniezależnienia się od obcych kapitałów, postanowiono zmniejszyć zadłużenie Kasy w Banku Spółek Zarobkowych z tytułu redyskonta weksli tak, że z przyznanego nam kredytu do 20.000 zł korzystamy obecnie tylko do 6.500 zł. Przy pewnej spodziewanej poprawie koniuktury w naszym zawodzie spodziewamy się, że zamrożone dotychczas zaległości bezrobotnych zostaną spłacone i będziemy mogli gospodarować kapitałem własnym, co niewątpliwie zwiększy nasze dochody i pozwoli na wypłatę dywidendy.

Dalszym krokiem zmierzającym do uniezależnienia się od kapitału obcego było wprowadzenie systematycznych oszczędności, na którą składki od 25 groszy tygodniowo przyjmują skarbnicy oficynowi. Dyrekcja zachęca wszystkich kolegów, aby wkładki te wpłacali, gdyż w ten sposób nie obciążając swego budżetu zaoszczędzić mogą znaczniejszą kwotę, pomagając zarazem zarządowi Kasy do umocnienia finansów spółdzielni.

Wkońcu do poruszenia jeszcze pozostaje sprawa tych członków Kasy, którzy mając możność uregulowania swych zobowiązań uchylają się od tego, ukrywając swe dochody z pracy lub prowadząc przedsiębiorstwa pod cudzą firmą. Tych członków wzywamy do zwrócenia Kasie pożyczonych pieniędzy i zaprzestania nadużywania zaufania żyrantów. W przeciwnym razie piętnować ich będziemy na łamach naszego pisma wyszczególniając nazwiska i kwoty dłużne, niezależnie od wszczęcia kroków sądowych.

# Kronika

**Z praktyk pana prezesa.** Prezesem Korporacji Przemysłowców Graficznych w Krakowie jest od kilku lat p. Paweł Madejski, właściciel drukarni »Poznańskiej«. Drukarnia ta, podobnie jak szereg innych kurników, powstała w okresie powojennym i wciąż tylko jako kurnik istnieje. Oczywiście cennikową prawie nigdy nie była. W tej to drukarni p. prezes zatrudnia czasem jednego pracownika kwalifikowanego, częściej zaś w skromności swej zadowala się tylko samym uczniem. Jak z nimi postępuje, świadczą przykłady.

Przed około dwoma laty zatrudniał jednego składacza oraz ucznia. Gdy uczeń był już poduczony, dla składacza, pobierającego tygodniowo około 40 zł, brakło pracy i został sam uczeń, który wkrótce potem został wypisany. Po wypisie młody ten pracownik zarabiał u p. prezesa po 25 zł tygodniowo, mimo to w maju b. r. został z pracy zwolniony. Miejsce jego zajął nowy uczeń. Uprawia więc p. prezes piętnowaną nie tylko przez nas, ale i przez uczciwych pracodawców, fabrykację narybku drukarskiego, którego nikt nie zatrudni. Tworzy dożywotnich bezrobotnych. A sam dyplom fachowca, choćby nawet wydany przez samego pana prezesa, nikogo nie nakarmi. Takie wysługiwanie się uczniami i tuczenie się ich kosztem i krzywdą, to rzecz co najmniej nie przyzwoita.

A teraz kwestia płacy pracownika kwalifikowanego. Nieraz w rozmowie podnosił p. prezes, że w Krakowie powinien obowiązywać cennik poznański. Obecnie poznańskie minimum wypisańca wynosi 44·62 zł, a p. prezes płacił aż... 25 zł. Widocznie teraz i Poznań jest dla niego za droga. Ciekawi tylko jesteśmy, czy sam potrafiłby za 25 zł tygodniowo żyć?

Ale nie tylko jako pracodawca godzien jest p. Madejski P. uwagi. Jedna z firm graficznych zwóciła się do niego, jako prezesa Korporacji, o objaśnienie, czy wolno wypowiedzieć pracę robotnikowi będącemu 7 dzień na urlopie. Robotnik wypowiedzenia nie przyjął i sam zwrócił się również do pana prezesa, który krótko »objaśnił«, że »wypowiadać wolno kiedy się chce«. Dopiero trzeba było interwencji Inspektoratu Pracy, by rzecz załatwić. Nie wiemy jak sądzić stanowisko p. prezesa. Była to zła wola, czy... nieświadomość?

To też na terenie Województwa Krakowskiego tak trudno jest zjednoczyć pracodawców i przystąpić do regulacji stosunków w drukarstwie. Korporacja, na czele której stoi taki prezes jak p. Madejski P., nie może oczywiście żadnego wpływu na nikogo wywierać. Bo chcąc stosunki naprawiać trzeba by jako jednego z pierwszych nacisnąć pana prezesa. W tym wypadku prawdą jest, że od głowy ryba cuchnie.

**Układ o mocy powszechnie obowiązującej w Łodzi.** Układowi zbiorowemu, zawartemu między Oddziałem naszego Związku a Związkiem Wydawców, nadaną została moc powszechnie obowiązująca na terenie miasta Łodzi. Daje to możność uregulowania stosunków we wszystkich łódzkich wydawnictwach.

**Pomorski układ zbiorowy.** Wszczęta w marcu b. r. akcja cennikowa na Pomorzu została w dniu 19 lipca b. r. zakończona orzeczeniem arbitrażowym. Dla Bydgoszczy ustalono stawki równające się płacy tygodniowej 66·24 zł, dodatki podobne jak u nas. Układem tym koledzy pomorscy odzyskali zapłatę za święta. Układ zawarty na 1 rok (do dnia 15 lipca 1939 r.) z trzymiesięcznym terminem wypowiedzenia, obejmuje również personel pomocniczy i uczniów. Ogółem stwierdzić należy z uznaniem, że akcja na Pomorzu przyniosła sukces.

**Stan bezrobocia w Województwie Krakowskim.** W pierwszym tygodniu sierpnia b. r. zatrudniono spośród 9.803 bezrobotnych znowu 600 osób. Na robotach publicznych zatrudnionych jest według podanego prasie zestawienia 45.150 osób. Z tego przy robotach z Funduszu Pracy 6.829 osób, przy robotach samorządowych 6.104 osób, przy państwowych 24.505 osób, oraz przy robotach prywatnych 7.712 osób. Jednak jeszcze 9.203 bezrobotnych zarejestrowanych na pracę oczekuje. Czekają też na nią ci, których już z ewidencji skreślono, mimo, że nadal są bezrobotnymi.

**Drożyzna.** W lipcu b. r. podrożało o 4·1%, lecz w Zagłębiu Dąbrowskim, co orzekła Komisja Statystyczna w Sosnowcu. Natomiast Główna Komisja Statystyczna w Warszawie doliczyła się zwyżki tylko o 0·4%. W Krakowie drożyzna w ostatnim czasie daje się dotkliwie we znaki ludziom żyjącym z marnych zarobków. W okresie letnim podrożały jaja, mięso, towary tekstylne jak materie, ubrania itp., a masło dochodzi w cenie do 3·50 za 1 kg. Kto wyrówna właściwą różnicę w kosztach utrzymania rodziny robotniczej, konsumującej głównie artykuły zwyżkujące?

## Komunikaty

**Przypominamy członkom** wnoszącym podania o ulgi w płaceniu wkładek, że do uzyskania ulgi uprawnia jedynie niska kwota zarobku tygodniowego (np. przy skróconym czasie pracy). W myśl uchwały R. W. Zgromadzenia z dnia 14 marca 1937 r. podania o ulgi wykazywać mają kwotę zarobku rzeczywistego bez potrąceń, oraz zaopatrzone być mają podpisem skarbnika oficynowego. Podania bez podpisu skarbnika załatwia Zarząd odmownie.

**Członkom zamiejscowym** przypominamy, że z końcem każdego półrocza należy nadsyłać do sekretariatu Oddziału książeczki członkowskie celem odnotowania wpłaconych wkładek. Reklamacje w sprawie wkładek wnosić należy niezwłocznie po otrzymaniu książeczek z powrotem.

**Zmiany adresów** winni członkowie tak miejscowi, jak i zamiejscowi zgłaszać niezwłocznie w sekretariacie Oddziału, gdyż w myśl ustawy o stowarzyszeniach każda organizacja obowiązaną jest prowadzić dokładny wykaz adresów członków. Zmiany podawać należy bezpośrednio sekretarzowi Oddziału lub za pośrednictwem skarbników oficynowych albo kursora.

## Z wydawnictw

**Józef Galewski: „Składacz".** W sierpniu b. r. ukazał się pierwszy zeszyt tego podręcznika dla składaczy. Zgodnie z poprzednimi zapowiedziami autora, numer ten wyczerpująco omawia część zagadnień dotyczących pracy składacza. W części pierwszej znajdujemy dokładne omówienie materiału układowego, tj. pisma, inicjałów, ozdób i linij, jak i materiału wypełniającego układ. W częściach dalszych omówiono podział materiału na miary, dalej wysokość pisma i jego stopnie, przy czym podane są nazwy stopni i nazw tych pochodzenie. Dopełniają treści przykłady i wzory oraz tabele. Całość wydana na dobrym papierze tak treścią swą jak i wyglądem zewnętrznym stanowi wydawnictwo wartościowe, które znaleść się winno w rękach każdego drukarza, nie tylko składacza. Przystępna cena, po 1·50 za zeszyt, który ukazywać się ma raz w miesiącu, ułatwia nabycie tym bardziej, że przy odbiorze 5 i więcej egzemplarzy udzielany jest rabat 10 — 20%. Zamówienia kierować należy pod adresem: Józef Galewski, Kraków, ul. św. Filipa 2/17.

**Od Redakcji.** Z powodu urlopów członków redakcji nie wydaliśmy w lipcu b. r. numeru naszego pisma. Obecny przeto numer jako podwójny, wydajemy w zwiększonej objętości.



Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny L. 2, III p. Telefon Nr. 107-77
Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce Oddział Kraków. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Koczub
Drukarnia Związkowa w Krakowie, Mikołajska 13, pod zarządem K. Brachowskiego